

Krasnoludki są na świecie

Tak twierdziła Maria Konopnicka i nie ma powodu jej nie wierzyć. W spektaklu Iwony Jery krasnoludki są trochę inne niż u Konopnickiej - inne są też gąski i sierotka. Nie znaczy to, że gorsze.

JOANNA TARGOŃ

Martyna Lechman nie zaadaptowała liczącej już 120 lat baśni, ale napisała jej własną, współczesną wersję. Marysia (Kamila Pieńkos) straciła rodziców i dom - nie wiemy, jak to się stało, bo dziewczynka nie chce o tym mówić. Zostały jej tylko cztery gąski - ale czy nie są one tylko fantazją samotnej nastolatki? Dziś nawet na wsi trudno przecież o bosonogie pastreczki pilnujące stadka gąsek. Marysia jest dziewczynką energiczną i o bogatej wyobraźni, bawi się w pustym domu sama ze sobą w „gry wojenne”, jest raczej małym komandosem w sukience niż słodką dziewczuszką z baśni Konopnickiej. Ale tak jak tamta wyrusza w podróż, która ma jej pomóc odnaleźć się w świecie. Podróż we śnie.

Świat, który przemierza Marysia, jest światem trudnym. Krasnoludki wiedzą, że ich tradycyjnym zadaniem jest pomagać zwierzętom i sierotom, ale zwierząt coraz mniej, a i sierotę niełatwo znaleźć. Drużyna krasnoludków to niezły zestaw dziwaków: Koszałek-Opalek (Maciej Sajur) jest samotnikiem, Pesymistek (Jakub Bohosiewicz) - ponurym mizantropem, Głodek (Przemysław Redkowski) myśli wciąż o jedzeniu, a Optymistek (Marek Bogucki) stara się bez szczególnego rezultatu natchnąć kolegów radością życia. Hansek (Tomasz Lipiński) to też sierota - ogrodowy niemiecki krasnal, porwany i porzucony w polskim lesie. Problemem krasnoludków jest też to, że niewielu już w nie wierzy; poza tym nie są już małe (bo dorosły i urosły), czują się niepotrzebne i wydziedziczone. Sierotka Marysia spada im więc z nieba, bo mogą wreszcie udowodnić swoją przydatność, choć nie bardzo wiedzą, jak się do tego zabrać.

PIOTR KUBIC



Świat, który przemierza Marysia, jest światem trudnym

Problem ze światem i swoją w nim rolą ma także Królowa (Katarzyna Litwin), która jest tak wyczerpana, że zapomniała swojego imienia (domyślamy się jednak, że jest władczynią przyrody). Ledwo udało jej się przywołać wiosnę, ale czy uda się jej z pozostałymi porami roku? Świat stoi na krawędzi katastrofy ekologicznej, a Królowa ma nadzieję, że Marysia przejmie rządy i uwolni ją od trudu pilnowania natury. Jest jeszcze Lis Sadelko (Kosma Szyman), postarzały, wychudzony i znękany, ale wciąż groźny. Gąskom nie przepuści. Cztery gąski (Anna Branny, Kamila Klimczak, Ewa Mitoń, Kaja Walden) to wdzięczny zespólik tańczący i śpiewający piosenki w gęsim języku.

W tak skonstruowanym świecie i z takimi bohaterami nie ma miejsca na łatwy dydaktyzm i łatwe wzruszenia - w spektaklu znajdziemy, owszem, takie tematy, jak nawiązywanie przyjaźni, poznawanie świata, radzenie sobie z samotnością i utratą bliskich, ale nie są one podawane na tacy i z pedagogicznym komentarzem. Umiar widoczny jest

też w oprawie plastycznej: prawie pusta scena, grube sznury w roli lasu, projekcje, nieprzeładowane i gustowne kostiumy - Iwona Jera (reżyserka i scenografka zarazem) chce raczej pobudzać wyobraźnię widzów, niż popisywać się własną inwencją. Wykonywana na żywo (przez kompozytora w krasnoludzkiej czapeczce) muzyka dyskretnie pomaga w zmianie nastrojów, a piosenki dalekie są od znanej ze scen dziecięcych uprzykrzonej rytmicznej łupaniny.

Spektakl ogląda się z przyjemnością, jest dowcipny, cieszy oczy i uszy, a twórcy traktują widzów poważnie. A widzowie, sądząc po reakcji, są zadowoleni.

*Teatr Bagatela. Martyna Lechman „O krasnoludkach, gąskach i sierotce Marysi”. Reżyseria, scenografia, kostiumy, ruch sceniczny - Iwona Jera, muzyka - Adam Sędzielarz, projekcje - Krzysztof Kaczmar, reżyseria światła - Marek Oleniacz. Premiera 11 marca 2016 r. ●